

1) Dobięto wiosna słoneczne lato 1939 r. Ostatnie lato
 mego dzieciństwa. Już od wiosny mówiono o wojnie, nie
 wszyscy wierzyli w to, a ci co wierzili już padli byli ofiarą zbrojstwa
 Ojciec legionista, uczestnik wojny 1920 r. wzięty do niewoli
 pod Kijowem w rękach powstańców. Tei był dobrej myśli
 w powołaniu do służby która myśli miała smutniejszą
 co do wojny, ale tego co nas i nie tylko nas, nikt
 nawet w najciemniejszych myślach nie przewidział.
 Mieszkałismy w Międzyrzeczu koło Bercy kartuskiej.
 Ojciec poliejał, matka i my trzy córki. Ja najstarsza
 miałam lat dwanaście, siostra średnia 10, najmłodsza trzy
 lata. Kiedy 1-go września wybuchła wojna, wystrach dokola
 jakby sparaliżował. Słuchano radia, wieści były smutne,
 któregoś dnia w naszej miejscowości pojawiło się dużo
 żołnierzy polskich, mówili, że będą robić murowanie
 w naszych Poleskich lasach, byli krótko, odeszli nie wiadomo
 dokąd. Brogi z Brzezia w stronę Baranowa, zatłoczone
 niekimiernymi z kamienicy, Czesłachowy i innymi miejscowości
 Boenymi drogami jadą samochody, wozy zaprzężone w konie.
 załadowane dobytkiem, każda noc sukają ludzisko noclegów
 ehaż, zjści los młotowanego, niny i przebrać przymusowej
 dzieci. U nas w domu pełno ludzi mierzających z rozpaczy-
 mych, nie wiedzących dokąd jada. Poznałam młodą dziewczynę
 w młodości gimnazjalnym, na imię miała Janka
 i była córką właścicieli majątku Mercerowskiej.
 Któregoś dnia wraz z innymi odjeżdżała wraz
 ojciec, to był długi podróżny czas w nasze życie.
 Wszyscy jada w stronę Baranowa. Latem potem, z 17-18 września

2) W mojej rodzinie mocno przetrzęsali po wsi ludzi
na czołkach mieli czubki. Rano już wiadomo było, że to
bolszewicy, tego samego dnia przyszli do nas, robili rewizję.
Jeden stał z karabinem a na nim bagnet wycelowany
do nas łech z bitych w kaptur i drągach. Na nas postawili
krąg do ściany przy niej żołnierze z bagnetem, dwóch
przetrasało posiel, helizę, książki. Na wprost zjawa nawet
głową białą się ruszy, tuliliam ściany i łech patrzyłam
czy bagnet nie ruszy w naszą stronę. Po godzinie wyšli
zostawiając okropny bałagan. Po kilka dni przychodzili robie
rewizję zawsze inni i zawsze coś gineło, chociaż podobno tylko
bromi szukali. Któregoś dnia klas powiedział, że widział
żołnierzy polskich, w lesie za majątkiem Paulinowa, prosili
podobno o chleb. Ja z siostrą i jeszcze dwie dziewczynki
starsze z koszykami ryby na gmyby a w rzeczywistości
wiele kromek chleba posmarowanych masłem miodowym.
Zasłyszmy aż za cmentarz w stronę Moskowier. Słyszymy
zapęskami. Nie spotkaliśmy żołnierzy, tylko młodych
krocyk: „My komunisty z więzienia z Berezy, pusćcie nas.
Dopiero potem zobaczyliśmy ^{na drodze} samochód - budy eranną i jak
kolbami bito i wprędono do samochodu mężczyznom,
byli przywoiciele mbrami jakby na okazję wielkiego święta
choć mbrama nie ma ich miary. Bogazę też mieli
młotony pokazne, tylko głowy ogolone takie jak widziałam
u więźniów w Berezie, jak pracowali przy pracach drogowych
Już przedtem mówiono, że więźniowie wypuszczeni na wolność
mapadają na wieki i grotę co popodnie.
Na początku października byliśmy już tak wykończeni nerwowo

3) że postanowiliśmy uciekać. Kilka zaprzyjaciwionych gospodarzy furmankami odwoziło nas do Bereszy. Tam domiesiono nam że etapamo i zabito na pociągach polijanta młodego Wazimiera Tchiluyka. Pnec Bereszy, noszą dzień i noc sili i jechali Bolszewicy. Karabiny mieli na parcianych szamtkach czapki z cymbkami i czerwona gwiazdka, jacyś tndmi, sieniendzący dziegiem, każdy za cholera albo objawem na modze miał doerwianą tykę do jedzenia. W Bereszy nie byłyśmy długo, wyjechaliśmy do Benisholier koło Luminica gdzie mieszkał brat mamy z rodziną. I tam nie było spokoju. Jedną samochód - bnda przyjeżdżała i wywoziła aresztowanych. W tym samym wywieziono wszystkich leśników z rodzinami mowry wtedy były siarcyste. W nocy z 12-13 kwietnia 1940 roku obudziło nas łomotanie do drzwi i koryk: otwieraj, sowiecka władza. Otworzyliśmy, było ich czterech wojskowych. Znowa rewizja, a ja nie miałem tylko ten bagnet na karabimie, skierowany w naszą stronę. Potem dokumenty i zdjęcia zgarnęli do drugiej parcianej torby i zamknęli ją na kłódkę a nam kazali wbić się i spokojnie niecy po jednym bagażem na osobę plus jedzenie i jakies tam macymie do kosa na bieliny. Wyprowadzono nas, mieszkamie zapłomkowane, do stacji dowieziono furmankę, potem wsadzono do wagonów towarowych pncz Slawewice do Basanowier, tam pneladom do drugiej wagonów towarowych. W każdym z nich trzech wrostnowe pnyce, pśnodku zelazny pnyk, pny seiamie dżmra do zatratiania się. Byłoby zupełnie wagonny kobietami z dziećmi to miżeryjni jestli nie mieli to siedzieli tuż w kącierniach sowieckich.

4) Okna zakratowane były, drzwi zamknięto od zewnątrz
przy każdym wagonie na pomostku, kilku żołnierzy z karabinami.
Raz dziennie zatrzaskujemy pociąg dalej od stacji, wchodzą
żołnierze z karabinami pytali się czy ktoś ma z sobą
spisywali kto i skąd zatrzymuje, kazali każdemu osobom wziąć dwa
wiadra i korek i prowadzić ich przed sobą, zli po zupę
i chleb. Smaku zupy nie pamiętam. Chleb był kruszący się
i z łuskami, ale jak dano wiadro wody na 70 osób
nie wiem. Nikt się nie mył. Imocione przez mierzwiłgta
pieluchy suszył kto mógł wieszając się nimi na górze wato
pod pierściami. Do piecyka nie dawano nam opału w
obawie, że spolicimy wagon. Przez cały okres podróży
otwierano kilka razy wagon każdy raz inny i konyerano
"pod wachem". Nad każdą taką zatrzaskującą się grupką stał
żołnierz z karabinem. Rozchodzić się nie wolno było, mówili
że będą strzelać. Po kilku minutach znów wprędzono nas
do wagonu. Skądś nie udało się policyjcie ile jest wagonów
jedni mówili, że 18 dandy ze 16 lub 17.

Po dwóch tygodniach zatrzymaliśmy transport. Kilko dni
później tak samo jak iek matki, teraz dopiero
zaczęły płakać. Złoty białym bezkresną pustynią, tylko
wiatr sypał piaskiem w oczy. Wieziono nas samochodami
do jakiejś szkoły. Mijaliśmy drewnie domki ulepione z gliny
a przy nich dzieci z drewnianymi buziarum konyeraty za nami
Bielorusy, bandyty, ludźmi orali, krakoi naroda. Na miejscu
dowiedzieliśmy się że to Kazachstan a miasto jest obłastię
to Aktubinsk. Przez kilka dni podjeżdżały cyganów
a mongolowoi mordercy wybierali sobie robotników i wywozili

5) Najpierw kobiety z dużymi dziećmi, potem te co miały po jednym lub dwoje. Nas zabrano na ostatku, wraz z kilkoma rodzinami. Okracalnik powiedział że już możemy pracować i z siostrą, a za kilka lat i ta mała pojedzie do pracy.

Zabierzono nas do ośrodku kazachskiego, tak jak wszystkie siedła ludzie leciał nad mekłą Karakalę, z niej brano wodę do gotowania, tam kępano się i prano w niej bieliznę, pojono bydło. Wyładowano nas do obory, gdzie całą zimę stały owce.

Nawóz spryskiwano słomą, nastawo ale zapach pozostał.

Kyzyłtu tak nazwał się ten ośrodek, położony był między wzniesieniami około 60 km od Aktinbińska.

Pomyśli oglądać nas Kazachowie. Kobiety w kretomowych pookoch no to były sukienka - kosula, pod spodem nie. Włosy zaplecione w 4-6 warkoczyków do których na sznurkach wplecione kłuski, przedziwna niebieska moneta, dziewczynki ubrane tak samo mali chłopcy głowy mieli opolone tylko na emblek zostawiona kłuska z włosów. Mężczyźni w warkoczach, na głowach mieli okrągłe haftowane czapeczki, potem domyślałam się że to ebićci, trame wszyscy. mieli smagłe, jakieś plasterki duże, wszyscy baso i mówili jakimś mi niezrozumiałym dla nas językiem. Potem przynieśli mleko, lepioszki (placki) nie chcieli przemówić, pokazywali na odzież, obuwie.

Kończąc zaczęli zabierać nas do swoich domów.

Przez oborę w której leżał suszony nawóz na opał, siano dla koby, ośrodek cykrowy, wchodziło się do izby, w której słony chwast zajmowała przyciera, na niej trochę tańców jakieś kuferek i samowar. Na środku izby umieszczony był kocioł, w nim gotowano jedzenie, bieliznę.

6). Pokazano nam do którego miejsca możemy zejść
przeć, a było nas tam rodziny, razem 10 osób.

Następnego dnia przyszedł brygadier i kazał wszystkim
iść do pracy. Zostały tylko dzieci do lat 10 które opiekowały
się młodszymi. Pracowałyśmy przy wyszczerzeniu zboża do
sieci a był już maj. Do jedzenia nie dostawałyśmy nic
zapłaty za pracę, też nie. Z domu jeszcze miałyśmy trochę
kasy, mąki, mleko tymczasem za odzież, gotowałyśmy
na dwóch kamieniach ustawionych na podwórku. Za opał
służył, zbierany ~~na~~ stępie kiziak, (suchy nawóz krowi).
Po kilkunastu dniach stwierdziłyśmy, że mamy wsty. To nasi
gospodarze obdarzyli nas mianem, zauważyłyśmy, że oni wybierają
ze swojej odzieży co lekkie wsty i zjadają je jak pestki.
Mężczyźni i kobiety za dolną warogę wkładali tytan i żelazo
Porzytaniem ich były lepociuki, kwasne, mleko, mazywali goanjan
Często gotowali miedojedzonego przez wilki, banana lub owoc
na tę herbę schodzili cis krowi i przyjaciele a to damie
mazywali bisbaromak. Z drugiej misli, brali to mięso rękami
i jedli, siedząc na przeć kotem. Dwa razy w tygodniu
musieliśmy chodzić na mihejs meldować się. Ławne prosiłyśmy
aby przenieziono nas tam gdzie jest więcej Polaków, Rosjan
ale nawet tysięcy o tym nie chcieli. Kiedyś my dzieci
złapałyśmy kazachskiego chłopca bo stał i pluł w naszą
stronę, kiedy my smarowałyśmy placki, smarując patelnie
stronem, a oni wlepowały mi jedzę, bice nasmarowałyśmy
mu twarz. Pobiegł do swojej matki, ta krzywe i wyrażając
pięściami w naszą stronę, dobre, że nie z tego nie
rozumieliśmy, słowem mu twarz wzięciem ze strony
lejąc obficie na głowę wodę.

7) Najajtm zwołal nas wszystkich naeralnik i młotki, kulturalnyj narod, a me mnie usramowac iek obycajow. Razat spakowac sie i wotami odnieziono nas do Pietropawłowski 20 km bliżej Aktinbinsko. Kiektose mieszkanca było Rosjanami, Polakow było około 80 osób w dwardniestu kilku rodzinach. Zamieszkałyśmy kotem w Rosjanlu, która widze różne łaski w nas, codziem chciała żeby jej ias dawać. Pracowałyśmy obie z mamą przy siarnie, potem przy zimwach chodząc piechotą wraz z innymi po to i więcej km w jedną stronę. Dzień pracy zaczynał się ze wschodem słońca a kończył o zachodzie. Pracowałyśmy nie drożo a stepem, któregoś pniecho- dziło było, aby zbierać narozni do worków, zrobić zapas na zimę, tak mam radzono. Step był pusty żadnych drzew, odniedodne suszył wiechał do morza. Stali to tylko birkuty polujące na susły i to bardzo rzadko. W górach willei, a w kotlinach między górami siano zboże. W pracy dostawałyśmy dwie porcje chleba i 2 litry bardzo krasnego mleka eludego rozrobionego z wodą, mazywali to snatop. Jedną porcję zjadałyśmy obie z mamą, drugą przyносиłyśmy siostronom. Pracując przy zimwach, mienaz udało się przy mase kilka garści pniekiej którą męłyśmy młynkiem do mawy, tak żeby nikt nie widział, gotowałyśmy z tego mamalaps, mienaz to była ogsta, mienaz kulek. Za nocą których było coraz mniej, dostawałyśmy po kilka litrow mleka odezganego. Siostry chodziły łowie rybkami na miske. Obierowały je szmatą wkopywały w dno mekie, przez dziurki zrobioną w siarnacie wchodziły małe rybki, widze na dnie jakies porzkiemie, wtedy należało szybko zakryć ręką dziurkę

8) i wyjść miśki. Teraz pomyślał takich myłek składki
lub więcej, które ugotowane jadła najmłodsza Basia.
Nadchodziła jesień, mierzono owoce zimą jak tam bywało.
Zęły mieć trochę jedzenia w zapasie, obrzązki ziół wypanie-
nia mama na wiadro męki, a syonet ojea na wiadro
jsermienia zmielonego na kasę. I sntkiem, zbył stojinę
posła mama do Aktinbińska matary, podśred
mężczyzna i mówi, że kupi ją dla żony, ale trzeba z
nim iść do chlebowarodu (piekarni) da za nią męki
Zabrał sntkiem i sntki za murem. piekarni po jakimś
czasie wychyla się i pyta czy może być ciasto, bo męki
już nie ma, a chleba dać nie może bo przy
wyjmowaniu z pieca lierz bochenki. Co było robie.
Kymieit przez mur pół worka ciasta. Wzięła to mama
na plecy, było jesene dość ciepło, ciasto zaczęło rosugę,
z pocętku ogniotata je, sity zaczęła tracie, uce zdjęta ze
siebie kasę, ciasto rozdzielila na pół i tak wata
odnosiła jeden tobolek potem wracała po drugi i znów
odnosiła. Iła tak stepem z dala od drogi żeby nikogo
nie spotkać kołem. Pomyśla do domu nad ramię a my
sptakane ciekalyiny na mig. Popiektysy na płycie
linchermiej płochi i policyty, aby wiedzieć na ile wystarczy
Po upalnym lece pomyśla prawie odrazu zima.
Basia coraz częściej plaere, chee do domu do tatusia.
Obvima nas zato, że przyiozysy ją tu gdzie miała
chleba am jabłuski. Proci o herbatę postodromą, buteakę.
Kresere dostala goręcki, pomyśla felerenka, karata
plecki smarować maftą, bo proci chiminy prociw malarii

9) Mimo naszych starań, dziecko nie miało chęci żyć. Prosiła o kampańki, galaretkę, ale gdzie to dostać? Tam nie miało sklep pusty ludzie młodzi, choć metraż bardzo szeroki i wspaniałej. Pewnego dnia około 13 listopada 1940 r. wieczorem zamknęła oczy i tylko kilka razy głębiej westchnęła i już nie mieliśmy tego co było naszym największym charkiem. Jakże trudno było poradzić się z tym. Pochowaliśmy ją w trumnie z dykty w tej okolicy nieprzepracowanej, kamienistej ziemi. W tym dniu była chłodna z mroźną zimną, dotąd nigdy nie widzieliśmy takiej. Małe dzieci zaczęły umierać już we wrześniu. Pierwszy zmarł mój Jurczek p. Manelowej, potem chłopczyk pani S. Mały kłus pani N. Pani Podtubicka w ciągu miesiąca straciła oboje dzieci, trzyletnią Janeczkę i młodsze Jurczek. Tej pierwszej jesieni i zimy zmarły prawie wszystkie małe dzieci.

Tyż kłus roku za kilkunastomiesięczną pracę dwie z mamią po odliczeniu tych kawałków chleba które otrzymywałyśmy na dniówki obrotunkową dostawczy 60 kg zboża — był to posiłek jakim u nas gospodynie kłus karmią. Kilka dni później jedzono po wsi samymi i zaliczano sporodem to zboże, bo kolchoz planu dostaw nie wykonat nie udało się zebrać sukano wrydnę.

Zima była śnieżna. Mroz taki, że ślina wypuszczona z ust zanim spadła na ziemię zamarała. Zamiemie trwały po kilka dni, wtedy siedzieliśmy w domu, okna zasypane śniegiem, świeciliśmy kopalnią, była to buteleczka z naftą z pniekromym przez blaszkę kłotem zrobionym ze

10) sumatki bawetmanej. Braci od ziemiarki lednie dawalo si
odsunac, aby nabrac simegu na wodę. Czas cycej bytycy
glodne. Kainota si odnei i bieliza pmeznaerona na wymary
na zyrwie. Kioenz mamie koramo isi do pracy w domu
Dziecka. Prata tam bielizy kermie, wodę tej sama nosita
wiadrami, mierz wiecej ni 20 wiader z odleglosci 300 metrów.
Bracia bylo tam 120 w wieku 7-14 lat. Raz na dwa tygodnie
samarowano je mascią siarkową a potem kerpamo w pralni
i zmiernamo bielizy. Te dni na okragto miaty siem b.
Gdy mi bylo wychowawczy mi pytolycy niektorych odnei sa
rodzice. Kiektose miowila, ze ojciec lub matka w wizeciu
ze sa „matkami narodu“ niektorych rodzice smarli, pmeznie
z glodu. Lnikoma tytko cyse bylo z rodzin rozbitych.

Do prania bielizy dawano sodę kaustyczną, mierz kostky
mydla, ktora trzeba bylo zaszcypcie, zeby wymienie na
stoik kaszy lub misku otrogb.

Kioena przychodilo naptornie, z gor wozami z lukiem
splywala woda, po jej splywieciu w wozach rosly pokonywy
na ktore ludzie mueli si jak na przysmak. Siostra moja
mie chciata jesi zupy pokonywowej, miowila, ze wali murec
miz uerpiec paneme w islodku, na mie zdaly si tłumaczeni
ze pokonywa ugotowana nie pamy.

Od waresnej wony obie z siostrą pracowaly w stepie
przy siebie zboza. Siostra bromowala male polacie znanego
zboza, bromami zaprzonymi w woty. Ja jako pomocnik
traktoyty zeby plug 6-ca skibowy me wyskocyl z ziemi
bromy me zatykaly si o zboze tykalo si pmez wysytkie
dzimki w siemiku. To wysytko eigngi jeden traktor.

11). Potem zabra, pracujemy ponad siły, przy zwożeniu w sterty
złota kotłami lub wółbiedami, potem przy młóceniu młocarny
lub kombinem do domu puszczają, żeby się przebrać i może
co dwa tygodnie, spiny w stercie słomy, jemmy to co przywożą
a więc kwasne mleko, kawałek chleba i pół litra zupy.

Pracownie przepychały modki czarnej lub czarnej gotowane na
wodzie. Wszystko to uzupełniamy przemogą przoną na blacie
którą ktoś gdzieś po wyjeździe uprzy i pomaluje nam kienom
Tego lata 1941 r. przynieźiono Rumunów, tak samo wywiezionych
jak my. Ktoś nas odwiedził rodzinę składającą się z dość
młodych rodziców i trzy dorosłe córki. 18-16 i 13
latnie. Najmłodsza od razu przyłączyła do mojej siostry.
Objeły się bez siebie nie mówły, jak rozmawiały się ze
mnie. Kiedy pytałam siostrę po jakimś rozmawianiu
pamięta ona że ma polskiego a mi rumuńskiego. Ty z kolei
mi rozmawiała rumuńskiego, odpowiedziała mi że nominalnie
po swojemu rozmawiają. Rumunom tak jak my, musieli
dwa razy w tygodniu meldować się na ulicę. Jeżeli
byliśmy w ściepie przy pracy to, milicjant do nas
przyjeżdżał. Bez zezwolenia nie wolno było opuścić
kolejow. Listy ze stron rodzimych przychodziły, mało
mierz ktoś dostał pocztę egipską którą była kilka
tygodni albo i miesięcy. Nie wiele wiedzieliśmy co dzieje się
na świecie, ale wiemy byliśmy, że coś się stanie, że ktoś wspomni
się o nas. Tam zostawała modlitwa i wroźby. Wroźby wsiły
i ze wszytkiego. Napad Niemce na Rosję nie oszczędził nas -
my już nie mieliśmy nie do stracenia. Przyjemnie było czytać
jak ci, co niedarmo śmiali się że Polska w dwa tygodnie

12) zostało rozbita, mieli cali jeszcze sybniej od Polaków.

Imobilizowano mężczyzn od 16 do 60 lat. Zostali tylko
macerlnicy i politycy. Z niemieckiego Powoźca przywieziono
niemców, całe rodziny. Przyjechało też dużo ewakuowanych
z Kijowa i innych miejscowości, przeważnie rodziny komandantów.
Któregoś dnia zawołano nas na Miliejs i powiedziano, że
gen. Sikorski podpisał umowę, że mężczyznami nasi wypuszczeni
zostaną z więzień, że będą wstąpić do Armii Polskiej, że
będą w roli i mamy zgłosić się w Belegaturne Regdu
Polskiego w Aktubinsku którym teraz będący podlegać.
Radosi nasza nie miała granic, jednak znalazł się ktoś-
ś kto o nas pamiętał, kto doszedł do porozumienia z nie-
ludźmi, ile miała być rozumnym, jaką siłę, ile swego dla ludzi
którzy tylko tak jak oni byli Polakami. Tekst w nos nadzieję
o ile w tym czasie ludzi zamordowano lub zamordowano żeby nie
oni, nasi wybawca, gen. Sikorski.

W Aktubinsku dano nam polskie dowody osobiste, propono-
aby samowolnie między nie wyjechać, chyba, że zbyt małe
skupiska, dotyczące do większych, dano nam trochę odzieży
zywności i koczono dalej. Obiecano zabrak i wyjechać wsiątkach
za granicę, narodzić do Persji. Już jesienią zaczęli przyjeżdżać z wizjami
wypuszczeni Polacy. Zatrzymywali się po kilka dni u swoich rodzin
i odjeżdżali do Buzłuku gdzie formowała się Armia Polska
Sukajce w Belegaturnach gdzie byli spisanymi wsiątkach Polacy,
swojej rodziny ^{został i troje dzieci} znalazł nas brat mojej mamy, aresztowany
przez NKWD w 1940 r., osądzony zaocznie na 15 lat więzienia
bez prawa pisania listów, a potem 20 lat zesłania po odbyciu
tego więzienia. Siedział w Orle. Nie poznaliśmy go, tak był

13) wychodzemy. Opowiadał o swojej niedoli, o przestępstwach które odbywały się przeważnie nocą. Bito go okropnie gdzie popadło a najczęściej po głowie w twarz aż krew tryskała. Po godzinym przestępcami już metrie rozmniot i chciał aby jaknajprędzej go zabito me był w stanie więcej wytrzymać. Toteż na krótko pytamą potakującego kiwał głową i zmów- bito to okazało się, że potakiwał me w tym miejscu gdzie tneła. Rzadko kiedy przestępcami me karcato się kancerem. W celach było ich po kilkudziesięciu, spali w ubramach a odwracali się na drugi bok po odliczeniu raz, dwa, trzy bo inaczej me pomieszcily siema przychy zastanej przestępstwa strona. W kęcie sali stał kołot do zabicia i tyc. Wywołano go i opóźniano raz ma dozę. Bardzo dużo ich tam umieroto. Iny wyjek spał zawsze mlody żołnierz polski, zamarł któregoś nocy, miłt me wiedział jak to się stalo. Wyjek pobyl u nas krótko sam sobie pousuwał zęby które me całkiem zostały wyte na przestępcach, pozbyl się wry i inienby i pojedat tak jak inni do Buzuluku. W Wielkim Posie odnieduē nos księdz przy prosiwymy oltany odprawił mszy sw. A kiedy spiewalismy „O Panie którymś jest na mebie wygnany i prowadling dlon, wolamy z wszystkich stron do Ciebie o Polskę kraj o Polski dom, o Panie stany ten miere co siekū nasz kraj, do wolnej Polski namu potrobiei daj... wtedy zdawało się że ze łzami wykonywamy bolesē nasig, że mszy ten do którego wolamy, że me opuści, i biej stalo się na duszy. Chciał ten musne dzieci i tei odjechał. Nawet w tym czasie Rosjanie odzili, portrety Stalina odkrócone na drugą stronę, mkozywały stare malowidła

14) smiętych. Otwierano domy modlitwy, w gazetach nawoływano aby zgłaszali się do pracy duszpasterkiej księża i popi niekryjącej się albo wyputerom z rzyżem. Na plakatach dwiema stronkami pisano „W boj na amerykańskich tankach. Oficerowie nadziecy zatorzyli papony, tylko stary rewolucjonisci byli oburzeni. Jeden z nich woszegod powiedzial, ze on w czasie rewolucji w 1918 roku, białograndzi-
-stom siał, papony obcinał razem z ciałem a teraz jego spadkobienca przypina je sobie napowrot.
To była tymerasowa odwaga, wrócono do dawnego systemu gdy zaczęto odpienac Niemców ze swoich terytoriow.

A tymerasem my choiaz nadal musielismy ciezko pracowac bo innaej system nie pozwalał, trzeba było wykonywac mowmy bez pranie zadnej mechanizacji, przykladem był dla nich ichi pradownik pracy Stachanow. Podrymywała nas na duchu nadzieja i to ze między o nas w świecie. Do wojska szli pranie wszysey mlodzi chłopcy, mierz dodajze sobie po kilka lat odważniejsi tes szli gdzie wojsko chrytali się byle czego aby tylko wydostać się z tego punkta. Dzieci zabierano do polskich domow Dnieka i wywozono za granice. Sreysie miał ten kto mógł nieprze^{sz} odnieholmek przy swoich, miał wyżywienie i ubranie napewno. My bylysmy w takim wieku i wyprzedziamy, ze oni do wojska szli domow Dnieka me nadstawy się na nasze mieszyście. Samotne kobiety dziewerta mlode, wzystkie wyjezdaly wslad za wojskiem. Zabrano tes smech chłopcow polacow którzy przebywali w domu Dnieka wstun w Pietropawlowe. Ich ojciec ancentrowy w 1939r. me wiedzieli gdzie jest i czy żyje.

c. d. lo. chłopa - s. 107

15) Matka posłała za posiołek wczoraj, żeby przynieść stony
na opał z kotłozowej sterty. W tym czasie rozpytała się zarnice
ona pomyliła kierunki zarnicą do domu posłała dalej w stronę
Gdy po kilku dniach zarnice ustąpiła, znalezione ją zamor-
mięty. Kiedy chłopek w wieku mniej więcej 8-10 lat
zabrano. Przychodzili do nas, bardzo źle rozmawiali po
polsku, zarsze prosili aby matka wyznaczyła im bieżnię
poza kolejnościami na cysła, bo ich bardzo goryż w sry.
Kiedyś przyszedł Kozach do nas, okazało się, że był
przed niedługo w kotłozie Przychodził gdzie przynieśli nas
na samym początku i mówi, że był kiedyś na zebraniu
partijnym i tam mówiono, że Laehistan marza (kobieta)
nie wolno już botać przednie do pracy, że omi (toż. my)
mają już swój nacjonalizm, ajajaj jako mądrego
nacjonalistę, wszystko zapisać gdzie jego ludzie z Laehistanem
pojechał, a teraz o nich wspominać się. Potem zapytał
o Basę gdy powiedział, że zmarła od razu, że me
tęba było ujędzać to kierunek tej kuzynka z białymi
włoskami i ciemnymi oczkami zylaby, on sam przynosiłby
jej kobyłe mleko, ono ma duży moc. Kocznie wyjędzał z worka
banami zółdek napętniony kobyłm mlekiem i mówi
ze on słyszał, że Laehistan nacjonalistę dał swoim ludziom
dużo czoju, a kiedy dowiedział się że czoju nie ma
schował kaimdzink i mówi jak bzdurcie mich to
zakładamie mnie wczoraj każda osoba za to dam banona
i posiedzi. Oni pili bardzo dużo czoju i za mego wszystko
oddaliły. Mówili że gdy me piję czoju - herbata to me mają
siły. Jedna kobieta mówiła do mnie: odkąd siła bęgię

16) tai dīna eraj mē kuseat.

Tak mīngt mam rok 1941 i 1942. Ne odrazu dovidnēliem tī
o sīmeri gen. Sikonskiē. Kraz z tē, mēsēz zaejta qasugē
Madrija i choicaz mōlōmo, zē vsytko bēdīe bez zomīem
zē gen. Anders mē spocēmē dopōki mē vyrnē mas
vsytkīek z tamtēd. Jedmak eōs zacymato tīs psnē a mas
povoli oqarimāt mēpohoj i zrotpremē. Nīe erkalīem dīpō.
Zīmz 1942-1943r. Zabolamo mas na mīlīgē, karamo oddac
polskīe dowody osobīste a pnyjōē solnēckīe kraz z
obyvatelstvom, ale madal bēdīemz zestamēami bēstermīnōvym-
mī. Povīedzīamo mam zē porozumēmē zerkamē, zē Anders
ehcīat īch vykīroē, vyrīōt z Rōsij tākō oqarīmū īlōcē
ludzi-robotnīkov eō mē pozastamē bez znacēmē v otdūdo-
vīe īch krajū po vojnē. Kto mē ehcīōt pnyjōē obyvatelstvō
zamykamō do arestv. Mīalam 16 lat v tūm samym
pramē īchū bytī īmē polkī z Pīetrozavōdskī, bytō tēz kīlko
stārsyde pōmī, mē pnyjōē īch obyvatelstvō. Nāstspnēpō
dīna po pos v sīmequ sītyemz pīechotē lokū do Rodnīkovskī
Pīorodnīō mas z NKVD-stōm. Omī jēchōlī sankamī
zapnyzōmymī do kōmī-sīkapsz kīōmz eō ehvīlā pnystavōt.
V sālī īngzīemnej zāstamēj slomz a v mēj pīetmō pēhēt
ī pīuskīev, bytō jūz dōsē dūzo Polakōv z īmūch kōtchōzōv
līgōlīmī pīestūchāmīamī zmmīamō mas do pnyjōē īch
īch obyvatelstvō. Po mīedlīgīm erōsīe pōmēdzīelī mam
zē jāk bēdīemz mīpīerōē sīs, odestz mas do Aktīnbīnīstz
tam z namī dīskūtōvōē mē bēdō, adrazu dostāmēmz
byrok ī etapem na Solovkī a z tamtēd mātō kōmmē
nda sīs kōvīē a jāk nāvēt vōcī tō jūz zē mē bēdīe

17) miał czas. Jako najmłodszy pierwszą zabrano mnie
na ostatnią rozmowę - przesłuchanie. Generał Ilisiewicz
najpierw mnie straszył konsekwencjami, potem, kiedy spoznałam
płakać i mówić co by mi moją ojciec powiedział, duodobre
zety żyli, co oni uato, wolalabym nie żyć i tak jak wczasy
obywatelstwo między ^{rodz} me do Polski. Wtedy on wyjęł mi ze
swojej kieszonki teczkę, zaczął wertować i pokazywać mi niektóre
ze zdjęć zabranych nam przy wywiezieniu, dokumenty też
tam były. Kiedy powiedział widziałam wszystko okras wczasy
tu jest napisane kto ty i skąd, będziesz miała dzieci
też ich dokumenty tu dotrzymamy, ale kiedy trzeba będzie
wiedzieć nam kto ty jesteś, zajmujemy na porządek teści
i wszystko będzie jasne. Upominaj się ktoś o Was, jedzenie
proste bardzo ale niedźwie po wojnie tak dobre nie będzie
jak u nas, a ty masz dopiero 16 lat i sama pokaż się
do więzienia niepotrzebnie już dość ofiar pomieścić.
Dowód był już wypisany. Krzyżem go w dwa palce i wrzuciłam
do kieszeni żeby go nie widzieć, gdy chciałam wyjść
postawił na stole kupały błonowy talerz chleba mokropnego
kazał jeść, przyniósł też kubek kipiathu. Nie chciałam
jeść ale głód był silniejszy od mojej woli. Kiedy przyszedłam
na salę wyjęłam i pokazałam czerwony dowód osobisty
zety mnie o me me pytam, usłyszałam, jaka to młodzień
jaki patriotyzm, że tylko wstyd i hańba. Przewidziałam się z płacem
na tą brudną stonę i wolalabym, żeby mnie zabił ale
nie mówili mi. Ale i oni wszyscy przyszli i w 1944
jednego dnia staliśmy się ~~stajemy~~ ^{Stalina} poddaliśmy. Kiedy wszyscy
przyszli, otworzono drzwi i kazano iść do domu.

18) Wracając do domu, zimą pracy w polu nie było, więc na
złecenie władz robiliśmy rybaków i marnowali dla żołnierzy
sowieckich. Wśród koczowniczych owce pięknie przędły Rumunki
my a było nas kilkanaście generacji w sumie na dworku
Ładnej zapłoty zato nie otrzymywaliśmy ale menaż udało się
zaoszczędzić kilka metrów nitki i łok mierzano się na
rybaków czy pomocy dla siebie lub bliskich.

Kończąc 1943 roku rozpoczęliśmy rozrywaniem ziemnych stert
zboża które zkosowano ale nie wymłócimo tylko stórnie
w sterty jesienią 1942 r. Po co nie zjadły przez zimny mraz
i nie zgniły, rozmarzały suszły i zmar stłodkli w
sterty i dopiero potem młóciły, ~~z~~ ^z ~~z~~ były prawie
splesniałe z tego pieciono dla koczowniców chleb.

Praca była bardzo ciężka, kiedy po miełach pracy puszczono
nas do domu bo cały czas przebywaliśmy w stepie pod gotym
miełem, kiedy matka mnie zobaczyła powiedziała co się
stało, że zmobilizowała się taka matka i zaczęła oglądać mi
kiszki okazało się, że to nogi tak mi się pokarmyły
od siarczania widłami zrasniętego i mokrego zboża.

Potem siałismy zboże jak kto miał to traktory albo stały
zepsute albo paliva nie było. Wpę do siewników zapuszczano
boby wieblędy, nawet krowy koczowniców wytopowano ze stada
do pracy. Posiano byle jak, toteż wreszcie zboże i zaraz
kłosy wypuściło wkrótce potem uschło. Wkrótce zaczęły się
zmiwa i żę nie było co. Zmiwanki rzadko który ktoś chwycił
polowki albo i całe kłosy zastarzały na polu były tak młkie
i małe. Przyniesiono kilkanaście dni do zbierania kłosów.

19) Zamocilo się na wielki głód, który tam portował się co kilka lat. Strach było myśleć o zimie. Wymienione na żywność mię mieliśmy co, z odzieży zostało nam tylko to co na nas było.

Rosjanie byli trochę w lepszej sytuacji, prawie każdy trzymał krowę, siano dla niej mógł wykasować na małych koczach gdzie nie mogło być kocię kołchozowa kociarka. Każdy od krowy musiał oddać dla państwa ileś tam ^{mleka} co roku skrom z cielaka.

Mieli też po 1000 metrów ziemi za którą płacili podatek.

Kazachowie nie lubili zajmować się uprawą ziemi, krowę, oślą, lub owcę każdy wprowadził z siebie trzymał ale na ziemi przyrodzonoj uprawiali tytoń. Kiedyś miał koczowniczy, byli dobrymi pastuchami znali się na hodowli owiec.

Dla nas nastaly bardzo ciężkie czasy. Wyznaczono nas posyłać do najgorętszych i najcięższych prac. Politrukiem u nas był Honobergenko, kontuzjowany letimant, młody i suchy jak kłosa, lat miał około 40. Nie miałe tylko siedział w kuczach stepowej i jadał, naprawdę dostawał jakieś specjalne przydziały i co raz to nowe dzwoniła wymyślał, żeby etniczka upokorzyć, zeszmacić i miał ogromny zasób sił wady narządków.

Bardzo nie lubił Polaków, jak mógł stanął się im dokuczając tym co zostali, chociaż bardzo ciężko i zadarmo pracowali dla nich. I ja mu namawiałam się do tego stopnia, że karat mnie wysłać na „front” chociaż kilka miesięcy wcześniej za dobrą pracę dostawałam talon na wolontari których nigdy nie otrzymywałam. Przyjechał samochód i zabrano nas 5 osób. Zainicjowano nas do kopalni Kurovasskiej. Kopalnia była z drugiej strony Aktubinskiej.

20) Łabramo mam dowody osobiste, zagrożono konsekwencjami
na wypadek gdybyśmy wiekły. Zakwaterowano nas w jednym
z baraków w pomieszczeniu gdzie była tylko prycza a namiej
jak zwykle przetarta zapchlona stoma. Było już 15 dni wrót
plus nos 5 nozem 20. Poczerytano nam regulamin dano
nas pod opiekę brigadiera, który przyniósł nam kartki
na chleb i zupę, drelichowe bluzy i spodnie, oraz boczno
na drewnianej podessie buty. Pojedniat, że będzie nas odpro-
wadzał i przyprowadzał z pracy w której tej będzie nam
towarysyti, mamy go ścisłe tylko spać będzie w izbie
obok nas ale będzie emwał. Budzono nas rannimko biecim
w szynę zamieszoną u wejścia do baraku. Słyszmy dokopalni
pod ziemię do każdego takiego podziemnego korytama dowano
nas ctery. Łopatami nasypowałyśmy węgiel do wagoników
odwożąc je potem na rozjezd i przywożąc puste które znow
napęłniałyśmy i tak przez 12 godzin dziennie, aż przychodziła
druga zmiana. Węgiel wyrobili kłofami mężczyznami. Kto
oni byli nie wiedzieliśmy bo ich też pilnował strażnik i
rozstrawiać im nie wolno było, zresztą ani oni ani my
nie mieliśmy na to czasu. Wychodziąc z pracy dostawaliśmy
w stolowce no dko byle jakiego chleba i 1 liter zupy.
Pierwaznie był to maki ciemny krupnik lub kapusniak
z zielonej kapusty na miodku mierz pływalo tłuste oerko
z oleju. Kłipiatku przed pracą i po pracy można było dostać
do kociołka zarsie, bo kilkamiesięciami prowadzono nas
do łazni. Idziły ze siebie odier oddawało się przez okienko
do dezynfekcji byli wosobojki. Dostawaliśmy po listku
mydła który wystawiali do namydlenia głowy, potem

21) piang ostrożnie, żeby nie zamarmolować, pomeasitysy macate
ciato. Po wykopaniu się wszystkich razem pod pałacem, zabiera-
lyśmy gorącą wyprażoną odzież z upieczonymi wsiami. Trzeba
było bardzo pilnować aby nie zamieniono na gorącą, odzież.
Jak która miała mobila znaki. Dobrą bielizę jerebi która
miała taką prażiznę w rękach przed barakiem, polecajcie
wodę z gamsu, potem ubieraliny mokre bo polaćsione
mogłyby zginąć. Potwierdzone byłyśmy wszystkie jednako
nie wiedziałyśmy która jakiej jest narodowości tylko po
imiomach można było się domyśleć. Wieraz późnym
wieczorem z jakiegoś baraku którego było wiele, rozmawiając
w dolinkach pomiędzy górami słychać było jak mężczyźni
śpiewali „rozkwitły pęki białych róż” ktoś drugi grał
na qrebiem. Wtedy zapytałam naszego strażnika czy
są tutaj Polacy odpowiedział mi: niemiem ale pójdz
popytaj, nieśsz się chłopey, nigdy więcej nie polędziatam
nie. Imesła lato, jesien dobiegala końca, z dwudziestu dniem
z naszego pokoju jedno już nie żyła, spadała z każdej
odzie była przy wazonkach wysypujących wędzi. Wnie leżały
podobno w szpitalu chore na tyfus, kilka zobrono i wybieżano
w inne miejsce. Byłyśmy tak wychudzone, że spodnie dobre w pasie
bez rozpięcia przechodziły przez biodra, byłity nasz tułone
i nogi, wiedziałyśmy, że nie przeżyjemy zimy. Ktoreś noży
wtedy strażnik dobre sobie popił, wysłizny na dwor,
i w jednym momencie postanowilyśmy uciekać do celony
zobrono z Pietropawlowki. Słizny dolinami w stronę Atkumbiska
nagle ujmalyśmy jakiś zaprzęg, wielki od zaprzężony do wozu
na wozie dwa beczka i karack pnestraszony nie mmejod
mas.

20) Powitał nas swoim Amam, odpowiedział mi Amam,
Pyta się nas: kajda barasyam kuzymka? Mowimy Aktinba
baram. (Bokąd idnicie dziewczęta? do Aktinburskiego idnicy, On mowi
ze wiecie kade do Aktinburskiego i zety styn (musie) podnieść
jedna z dziewcząt wshoeyta na woz ekege wzieje troskę wody,
w kerce był kępiel. Powiedzielisny, ze kłamie a jezeli komunkolnik
poinie, ze nas widnat powiemy co wiost w kerce. Przynępi
się na Allacha ze nie powie nikomu nic. Przymniat sobie
ze ma nam (chleb) dat nam kawalek. Ruszyliśmy znow
w drogę przez step. Noc była jasna, step pusty widac wszystko
aż po horyzont. Okolo 70 km szliśmy nie więcej niż 20 godzin.
głodne i ledwie żywe dobrnęliśmy do swoich. Matkę zastatam
chorą, już mi pręta bieliny. Ryce miała zgniezione i czerwone
z popękanej skóry szępta się jakos woda. Siostra Emilka
wraz z innymi codzień jechala wotami w step po siano.
Kilka dni siedziałam za piecem, aż ktoś domiost do
sielsoietu, przyszedł macralnik Kocubiej i mowi wytoz
z tamtąd, całe życie za piecem siedzieć nie będzie. Kreskie
zabaczyony mnie mowi co mam z tobą zrobić, teraz od
wzięcia nie wymiarsz się, dowodu osobistego nie masz.
kidać wzmęta po nasza bieda. Następnego dnia kazal
mi przysie do sielsoietu i tak zastatam sprzątaek i goicem
bez jakiegokolwiek zapłaty. Nie musiałam obawiać się, że ktoś na
mnie coś domiesie, skoro mnie tam do pracy przysie wszystkie
myśleli, że jest wszystko w porządku. Sprzątałam, paliłam w piecach
po słomy na opał w step choć niedaleko musiałam sama
jeździć samiami zaprzozonymi w wozy, niebłoga w ostateczności osto
w zależności od tego co kółchoz mógł pożyć.

23) Roznosiłam powieści, wierzama za niezapłacony podatek od krowy, ziemi, albo ubezpieczenia. Hieronimowi ^{nocami} robiłam rozpakowanie wietny z wietny owcey, chustki z puchu oslego albo wietnego sweter robiłam tygodni a zaplatę miske ziemniakow lub stoik otrzeb zjadalyśmy na 1-2 posiłki. Byłam tak chuda, że misie mi wyschły, usła mi się nie zamykaly. Siostro wazę jechala po siano wotami. Ramo kiedy trzeba bylo bylo karmie najpierw jechano po karmę, mierz wot utknęły i zaspie zimowej zaminim sprowadzono pomoc z dech. Do niedziatny się ludzie spicsyli z workami kto ile mógł wykroił sobie mięsa a nocęj padliny, bo bylo tak samo głodowało jak ludzie. W polowie zimy siostro zachorowała, najpierw to bylo wyemercenie potem dosła malaria, codziennie ataki zimnego potęsienia a potem gongerka aż do utraty przytomności. Jui tylko myslalam ktora z nas piewsza mamne. Kiedyś pojechalam po stomy na opat i w stencie w jakimś taehmannie zorientowała z mołazłam ze ctery kg pnieicy. Ktos w lecie schował sobie i znaleze potem me mógł napewno. Miałam ja mlynkem do kawy i codziennie gotowałam kleik dosę gęsty na wodzie. Po tygodniu siostro zaczęła wstawac. A kiedy bygadista pomysleł, żeby tła do pracy w pwnicy. Ledwie nbrać się mogła, ale posła. Pniebiemali ziemniaki, kiedy wypusierono ich z zamkniętej pwnicy sprawdzano czy ktora co nie wymosi. Nawet zo jednego posłaly do pracy przy narozie lub odmucarnu śmiecu. Ale one itak radzily sobie, kroily ziemniaki na cienkie plasty i obkladaly sobie nimi plecy pod ciasną koscylę gotowaly się je i szcieraly walcem mierz to był kleik a mierz dosę gęsta papka. Ludzie głodowali bardzo. Byłozima 1943-1944

24) Nie został we wsii ani jeden pies czy kot. Koczownicy
zamykali swoje kocz. Ludnie umierali z głodu. Najinszej
Czeceeni, ich ludnie, przywiezieni gdzieś z karkozn. Nie robili
nie aby żyć, kładli się w swoich barłogach i po kilku dniach
okazywało się że już nie żyje ten czy inny. Tak przesła zima
1943-1944 r. Któregoś dnia do sielsowietu przyjechał prokurator.
Dał mi spis ludzi których mam zawołać, wśród nich było
moje nazwisko. Posłam do macralnika i pytam co robić.
Powiedz że miema taciej, ale odejgnij to pod koniec dnia
bo on dzisiaj odjeżdża, kazał żeby z kochanym koczem z bracty
mnie przystali więc sam sprawdzać nie będzie. Przyjedzie za
dwie tygodnie do tego czasu pomyślmy co zrobić. Te które
niekiedy z koczowiskami ze mną, dzień odestano spawaniem, jednog
zmarła, ja żyje ale pod znakiem zapytania. Po kilku dniach
macralnik mówi: niekajecie gdzie kto może bylebym ja
nie wiedział. I tak zebrawszy resztki sił, dowlekłyśmy się
do podkoczni NKWD. Kilkanosieie km w stronę Aktubinska
i tam zostaliśmy. Trzy osoby dostały dobre do roboty.
Posłam do biura żeby zameldować się. Dostad osobisty listy
i mamy podać o swoim imieniu prokuratora ich, że
zqubilam Wasze teraz idze do biura, wydano mi dowgi.
Dokwaterowano nas do p. Janaputowej z Rury Ruskiej.
I trojkiem dzień mieszkała w izbie około 12 m² teraz
jeszcze nas trzy osoby dostały. Pocz seiam mieszkała p. Raehowieckaj
z teściową, może jej był kapitanem w wojnie anteschaliv K. Lnie.
W podkocznie było kilka rodzin polskich byli też Rosjanie
koczownic, Rumuni, Czeceeni, Turcy, Tatary. Koczownicy zostali
ale tylko Rosjanie mieli zapędzoną ilość lat zastawę. Mieszkanie

25) i opowie ich albo straceni zostali przed rokiem 1940 lub
zmarli w kuzniech, ale bliżej nie wiem kiedy o nich,
Od wczesnej wiosny pracowaliśmy przy robieniu nasypów do
służącego naradziom, wyglądało to tak, od nich nasyp
główny tak zwany ażyk biegł przez całą długość pola
od niego rozchodziły się mniejsze a od nich jeszcze
mniejsze ażyki już między gązdzkami. Wódę do podlewania
ciągnęto z meli motorem. Potem siadaliśmy jarymy plewity
i podlewaliśmy nieraz po 12 i więcej godzin dziennie brodząc
po kolana w wodzie i błocie, bo woda szybko pływała
rwała ażyki oprócz naradziomu trzeba było zalepić
ziemią rybną bo wody marnowała nie było to.
Najgorsze było przetrawać ziemie co zostało w ogrodzie
potem już można było zjeść pokrzywianą marchew, pomidorów
czy ogorka. Zarabialiśmy po około 100 rubli miesięcznie
ale to wszystko było na wykupienie chleba i zupy przeważnie
kapusniak z zielonych liści kapusty albo kompotu jeden
raz dziennie pół litra. Wzaga zapytano wynoszącego coś z ogrodu
możę od razu wiedzieć co go czeka, jeżeli nie dostanie 1-2 lata
przymusilowsku to już naprawdę na teren ogrodu między mi
wędnie, dadzą mi taką pracę, jak robienie z gliny samosaru
(coś w rodzaju nasypu punktów) albo inną ciężką pracę.
Dyrektorem podkrozu był dyrektor Luorzymie spokojny człowiek
ale co miał zrobić nie go od tego nie powstrzymało. Zaśpiew
był Abdiejew. Rudy, chudy z krzywym nozami. Nie chodził
a biegał, gdy wyszedł na rów naradziom widział
wszystkich i wszystko. Gdy któregoś z Ruminneli konykusta
„kukucyork” kto miał zaczął szybko mijając się

26) przy pracy, to mogli znowo oberwać. Był korykliwy,
ordynarny i teatralny. Na wieczny przywołano więźniów z Aktyubki
i mieszkamich rozbetali piece aby przez lato nikt nie mógł
mógł ukradzionego ugotować. Jesienią ci sami więźniowie
kłacili z gliny piece w każdym pomieszczeniu. Gdy pracy
było dużo, lub coś budowano też przywołano więźniów.
Średys podlewając kapustę mówił do Rudnuki która była tam
już kilka lat, że trzeba dobre i ostrożnie podlewać żeby nie
zaminęły aby było coś jesie w ziemi. Ona mi nato nie myśla, że
dostaniesz chociażby główkę, tylną wszystka dla NKWD, dla
nas zostaną liście. Przewidywało tak było, przyjechały samochody
wyjętą kapustę wszystką załadowali na me, na te komuny
i głęby co zostały w ziemi puszczone jesienią raz wodę
na niektórych z nich obok liści porosty główeczki jak u
brukselee dopiero to wyeliminowały ^{razem z liśćmi i głęzami} liście na ściekach
i kisili w dużych betonowych kadziach. To było dla nas
za naszą ciężką codzienną trwającą od marca do listopada
po 12 i więcej godzin dziennie bez dni wolnych pracy.
Lecząc częściej chorowaliśmy na malarię, ale nikt zrolnienie
lekarskiego nie dostawał, przychodziła febrerka stwierdzano atak
malarii, podawano chloroform i usprawiedliwiano nieobecność w pracy.
Jeżeli atak przychodził z rana razem z gorączką trwał kilka
godzin to po południu trzeba było iść do pracy i na odwrót
Ataki malarii przychodziły punktualnie codziennie o jednej porze
niekiedy to drugi dzień, wtedy kierowano do Malanstaneyi
w Aktyubinsk ale i tam nie wiele pomagano. Im więcej
sama przychodziła, sama odchodziła. Latem 1944 było wiele
zachorowań na dur brzuszny. Chorzy zabierano do szpitala.

27) jedni wracali, inni nie. Nas wszystkich ^{zdrowych} posłano pracować do
jednej góry jak dmit do robienia pomoczek i tę w pracy.
Pierwsze trzy dni leżałyśmy nieprzytomne z gorączką.
~~Kiedy~~ Kiedy dostawałam gorączki, czy to było z powodu malarii
czy innego prawie zawsze widziałam ruskiego żołnierza z
bagnetem nasadzonym na karabin i wycelowanym we
mnie, wtedy zaczęłam kryć się, próbowałam podnieść się i mieć,
dłata były mpałne, piasek pałł góle stopę. Bluzka zrobiona
z najmoementszego polskiego przesienadła już po miesiąc
dawała się na plecach, przepalona stopicem.

Biegunki też były chorobą częstą i powoli wykańczały nas. Felera
lekarstwa na to nie miała ale na jej kmasach dyrektor
wyprawał kwiat na 30-50 dług trawoży chudego to pomagało,
ale z takiego leczenia można skomysłać było 2-3 razy
w roku. Przy końcu lata na nogach zaczęły się robić ułam
krochy. Jedne goiły się drugie robiły. Felera dawała nam
zółty płyn do przemyswania, więcej nie miała,
żadnych bandażi, waty, dołne jak ktoś miał jakos smutny
kawałek materiału, proł je i chwonił żeby jak najdłużej służyła.
Ona napisała co było dalej z chorobą rąk naszej mamy.

Kiedy w podchorze nosy kazano nam iść do pracy, trzeba było
powiedzieć o chorobie. Obejrzała je Felera powiedziała, upeony
odmrozone, ale zdziwiła się że aż para łokieć. Kazała iść na pole
gdzie w poprzednim roku rosły ziemniaki, posukać takie
przemarznięte i suche, rozkusić je i posypać tą mączką
rany. Z mamy zrobiono stróża przy inspektorach
a nęce przez lato wygoiły się, pomagało stonice na kłopot starso
kazachno. Kazała jak najwięcej wystawiać nęce.

28) Jesienią przwieziono żywność i wykopano głęboki doł.

nie trzeźwimy ale i nie pytalimy nikogo po co on.

Ludzie okazało się, że byli potrzebni. Kiedy ludzie zaczęli umierać z wycieńczenia i głodu składano ich w tym dole bez trumien

i zasypywano śniegiem. Byli to Rosjanie, Polacy, Karachowie, Niemcy, Rumuni, Czecheni. Sereli obok siebie stawy i między

tylko Karachowie swoich chowali w poręczy siodełek. Wiosną

kiedy na równinie roztopił się śnieg żwir przwieziono

żywności którą zasypali ten wspólny grób. Pomyślałem że

było pięć dni rozpaczy po najbliższych, ludzie byli głodni

obojętni nato co się wokół nich działo. Kiedy zmarł ogrodnik

Bielik Rosjanin, żona jego niewiadomo kiedy przyniosła dwa

gnieble kłose drewna zrobiono z nich kory i postawiono tam.

Od jakiegoś czasu w Aktinbińsku działał Związek Patriotów

Polskich pomysły bez entuzjazmu i większego zainteresowania

z naszej strony. Może ci co bliżej mieszkali mieli jakiegoś

pomoc materialną od nas z podchorążym mił tam nie bywał

albo czasu, nie było, albo siły. Kiem tylko, że zabierano do

wojaka nie tak jak w poprzednim wypadku ochotniczo wszyscy

sili, teraz wysyłano rezervy aby stawili się do pomocy ci co

jeszcze z różnymi przyczynami zostali. Ich krewnych wywozono

na Ukrainę tam podobno mieli lepiej. Pisała do nas jedna ze

znajomych, że chleba mają pod dostatkiem a na święta

Bożego Narodzenia to nawet kiełbasę mieli.

U nas natomiast z chwilą sprowadzenia wszystkiego z ogrody

który miał obszar kilkudziesięciu hektarów, nastawał czas

głód. Zamiecie zimą i mrozy nie pozwały na regularne

zaopatrzenie w chleb na kartki. Przyniesiono go co kilka dni

29) ale nigdy nie dawano za to co przesły, mówiono przecież idot.
matomiast można było wybrać jeżeli więcej przyniesiono na dwa
dni napród. Niem, że taki bochenek - ciepłota wagi 150-180 dkg.
takie dwa bochenki dostawali na cały dni dla trzech osób.
bo zimno krócej i mniej pracowało się więc dawano nam po 30 dkg
chleba dziennie. Te dwa bochenki mąki były przez jeden dzień
wcale nie majada się. Siostra pytała mamę jak myśli
czy w naszym domu będzie jeszcze kiedyś tyle chleba, żeby się
to się go jeść. Krócej dni w miesiącu były głodne niż najedzone
sta tarpa w Aktimbinska sprzedawano na skłanki tuskę z
prosa nazywali to srułucha i dla nas mierz ktoś kupił.
Pielęszy z tego na łasie kuchennej. ^{chleb} placki ganki ale trzeba
było komercyjnie dodać trochę mąki, ziemniaka ugotowanego
lub obierki z ziemniaków. Co się potem dowało z prosiadem
pokarmowy nie musy mówić. Siostra gdy jutro miała
nieco stolec już dziś zaczynała płakać. Wychodziło to wszystko
razem z kiską stolecem, okrwawione.
W lecie nie było czasu zrobić zapas opału na zimę zaczęto
nie było gdzie składować drewno do naszej izby otwierali się
odrazu na dwór, żadnego nawet komputarcho nie było. Pod
sianą złożyliśmy trochę opału ale mam go ukradziono,
więcej przynajmniej co drugi dzień trzeba było brać siana i siewy
iść za rękę i stać pod przyniesie wiktory, smokna była ale
zapaliła się gdy było coś suchego na podpalu. Zapalek też
nie było trzeba było wsiadki w piecu przysypać popiołem
nie zawsze żar utrzymał się do następnego dnia.
Jeżeli nie, więc wychodziło się na ulicę tam gdzie już siedzi
dym z komina trzeba było iść i prosić, żeby dali ogień.

30) Do opalania pomieszczenia urodziły się też przywoziliśmy wólni.
Wolami na sankach. Pierwszego razu gdy już narzabarszy załodo
krzymi samiami wiklingi wracaliśmy do podchozu, zaczęło.
napływ chłonnymie wzniopł się wata stonice skryło się za zamieć
jechałam ostatnia, kiedy wszyscy popędzając wólni przejechali
zamrożoną meką, mój wólni za mnie nie chciał wejść na lod
wprowadzałam go za nogi, upierał się i zarażał na breg,
by wracał do sanki. Tamci pojechali nie oglądając się mój krzym
nie dochodził do meki, zamieć wzniopła się, wiedziałam
że jak za chwilę mnie namknę tamieci, zamarałem i wtedy
przyszła mi myśl. Wprowadziłam wólni na breg. Zdjęłam
z głowy chustkę, ^{zawijałam ocy wólni} siadłam na samie i latem pogarniając
szybko przejechałam na drogi breg. Potem cały czas
bieżem jechałam do domu, tuż za mną szły dwa ciarna
chłonnymie zamieci. Gdy na podwórku przed binnem bygodniście
zaczęła na mnie krzyweć, że jestem bezmyślna dla czego nie
jechałam tuż za innymi, przecież mogłam wólni zamarać.
O mnie nie było mowy, nie byłam nawet tyle wato co wólni,
nie usprawiedliwiałam się nawet, tylko żał mi zaczęła dusić
za krtań, rozplakałam się. W domu zostatał mój
wbramę, chciała się suknać mi, i spłakana siostry
mieckiego wypuszczyć mamę z domu. Wbramie mieliśmy liche
mama więc jesure miała zakopaniści kórsich polatany
i z nerek i spodni, buty myskie szamrowane, też lato
na łacie, siostra miała kufajki i podarte walonki
ja z ojea jesionki pmerobiona kurtka i buty szamrowane
wojskowe ^{z WIKRY} podeszły nabite gwoździami, były zadziwe
co najmniej a pięć mymenor. Poverocy, chustki, apkalnee

31) i spodnice chociaż bez pancerzy osłonięte, były z węgla owego, którą dostawaliśmy za robotę szetników i chłostki przeważnie od Rosjanek, one miały dojść do prac z których można było czegoś kamysci choć mieć.

Wychudzone, słabe wynędzniałe dochodziły wiosny 1944 r. Łączyła się ciężka praca o sily nie było, zapetrniałyśmy nawozem i ziemią inspektora, mogało to wszystko noszonymi podwie. Bolały okryknięte z głodu nogi i sięgma u nog. do wyrynięcia stółbhowego dosily jenne zupy z pokonywy. Kiedyś przywieziono cały samochód głow rybich były tak duże prawie jak ciżce. wysypano je do meli w płytkim miejscu, kazano nam zrobić miatetki z wikliny i cyścić te głow, było w nich pełno robaków białych. Potem z tych głow przez kilka dni w stółbree gotowano nam zupę, była wysmienita, tłusta jak nigdy dotąd żadna. Lato minęło tak jak poprzednie, najpierw robienie grządek, potem siamie, plewienie i zbior. Ziemia w dolinach mroźna byleby wódz miała, stonice gmat, na mebie nigdy latem żadnych chmur nie było, toleci denerz nigdy nie padał.

Ziemia nie nadawana pskata powstawały siareliny do których dłoń swobodnie wchodziła. Małe dzieci chodziły łopac susły, zalewajze mowy wodę albo ustainajze u mowce sidła. Latem tłuste to ziemyta i podobno bardzo smacne. Mij nigdy nie miałyśmy czasu aby się i matopac ich toleci smaku ich nie znam. W przyrodzie stawały pokarm dla firkiatów dużych ptaków drapieżnych. Jakie tam były. W lecie żyły się lei mami wilki schodzące gór. Lino wilki podchodziły pod osiedla ludzkie pomysłowo co mogły

32) Lima roku 1944-1945 była tak jak poprzednie chłodna i płodna.
Ale już dość głośno mówiono, że po zakończeniu wojny
wrócimy do Polski. Nie bardzo w to wierzyliśmy, już nie
jedno nam obiecywano. Nawazie, waziz trzeba było czegoś
pracować w myśl hasła: wsio dla frontu, wsia dla победы.
Kreszcie dozekaliśmy tej победы. Akurat marcher ścisły
kiedy pędzic gatorem ^{Smakowin, Krasak} ~~wyniat~~: wajna kamerasia.
Płakaliśmy cy z radości, cy nad sobą, wtedy dopiero opuścili
nas siły i namyśla się myśleć co dalej? Nawet jak wrócimy
do Polski kim będziemy tam. Skogo, bosu, bez siłoty. Coż
nas zrobili. Niemcom musieliśmy iść na miting. Naradzint
zmów prace, nie się nie zmienilo dla nas. W tym czasie
zmarła starsza pani Rachowiecka. Zmarła przy mnie, bo synowa
odchodząc do pracy prosila abym zajmala, bo teściowa chora
zajmala ale widy, że coś się dzieje, zapytalam, musis wargam
ale nie odpowada, nachylilam się nad nią rękami objala
mnie za szyję, balam się wyrwać się. Wreszcie wszystkie słowa
się coraz słabszy, usynstam ręce zamknęłam jej oczy
cofnięłam się do drzwi i dopiero wtedy zdałam sobie
sprawy co się stało. Wybiegłam z placem do synowej
z powrotem obie biegłyśmy placem. Zmarła, a tak była się
żeby nie zostać w obcej ziemi bez kaminy i kury
na grobie. W jakimś czasie potem zmów przyznano Niemcom
swoich, podobno zato, że współpracowali z okupantem.
Pomaz częściej bywamy w Aktinbiiskim doładywać się
o wasze sprawy. Wreszcie wydano nam dokumenty
zezwalające na powrót do Polski. Wiemy już, że nie wrócimy
tam choć nas bykieszono. Nawazie nie ma cy m tracać.

33) I meba ciekawie aż władze sowieckie dadzą wagony, ale władze
wcale nie spieszą się aby je dać, kto im będzie pracował zadarmo
przy zimach, zimą, a mi takimi są prawie wszyscy, że mi przysięgają.

Kiedyś w zimie p. Janaputowa otrzymała zawiadomienie o
przyjeździe z Kawy Kuskiej od rodziny piernicy, posłała po nią
do Aktubinska, dopóki je tam wydarła od władz miasto kulka
dla, troje dzieci zostało przynies, kiedy trzeciego dnia przelałam
do dyrektora powiednie, że dzieci głodne a matka nie chce
napisać im listu do mojemu meta żeby ten wydał mi trzy
kg bułaków postawnych. Wziłam te bułaki, upotowalam,
zjadły dzieci, ale martwią się, przecież spacer nie. Mój

do najmłodszej siedmioletniej Josi: idź spacer, pomiędzy są
jutro mamno napierus kroci. Ono po mojemu miała mi
dobro poradzić się ale chleba naszego powszedniego nie
będę prosiła i tak Bog me da. Wrazem krociła mamą
zabrała dzieci i wyjechała do Aktubinska. Lina, najmłodsza

Księżna Kosiłowa, ^{Rajant!} zorganizowała dla nas donoszące eos w podrapu
siholy. Wzyla nas czyta i przez miasto to wstyd dla nich, że
po sześciu latach pobytu odjeżdżają od nich analfabeci, ludzie
młodzi o chłomych myślach, zdobywała książki Turgeniewa,
Lermontowa, Puszkina, dla młodszych kosmetykora i inne.

Kawet władze tej zimy me pomily nastan do pracy. Pierwszy
raz od kilku lat nie miałyśmy podmurzanych policzko i nos
półki i nogi i nogi. Przy końcu lutego przelałam po kartki
zywnościowe na mamie. Powiedzieli mi w biurze, że my jesteśmy
na wylocie, że dla nas kartki me pobrano. Kiedy prosiłam
o zastawienie ze tyle czasu u nich pracowałyśmy. Andriej
powiedział, że dadzą zastawienie, jak zapłacimy za cały czas

33 b) w jesieni 1945 roku, poszliśmy do
Pietropawłówki, społem ostatni raz
na grob Basi. Nieśledy tylko domyśla
się można było w którym miejscu
była pochowana. Widać było, że krowy
łami pały się me jeden raz.

Kawał kruszy z kamieniem powtykanym
w ziemi na grobie nie pozostał.

34/ polityka u nich komornie, jeżeli nie zadowoleni, nie dadzą
i bagaż zatrzymają. Odpowiedziałam proszę bardzo jeżeli zatrzymają
jakiś bagaż mieć z siebie. Imieli wiedzę, że jestem prawie
naga i boso. Za pracę ponad siły płacił tyle, że ledwie starczyło
na wykupienie siebie i tej pościelki. Nigdy nawet pozwolił sobie
nie kupiłam, imię sprawa, że nie było gdzie. Przyjechałam do domu
postanowiłam jechać do Aktubinskiej. Wtedy wymalowała mi izba
wymyślony okno i drzwi. Podłoga gliniana, tak jak zawsze i wysięgi
robili, posmarowała gliną z tajnym knowiem, jeszcze
pneumatycznym a ramionem zabrawszy na plecy swój tłumoczek
poszłam jechać do Aktubinskiej. Dzień był pogodny mroz
siarczysty, bez wiatru. Przeszło 30 km postawiłam w jeden
dzień. Ze Stacji Patriotów Polskich zabrano na moją zaproszenie
parę żołnierzy polskiego wojska z Armii Rosyjskiej, który
dał mi legat za doprowadzenie do stacji jego kuzynki.
W polowie mojej podróży mieszkać do wagonu, gdyż
podstawowe wagony używane na naszym wyjazd do Polski
były bardzo dziwnie, trzeba było remontować, odremontować
przez nas glinę z drewna, nikt nie wiedział gdzie, potem
kiedy taki wyremontowany wagon zasiedlałam nam.
Wtedy wędziłam w Aktubinskiej stacji, że ktoś mnie wolał po
imieniu. Spojrzałam na dziewczynę nie poznałam jej,
Ona zaczęła mi przypominać, że jest najmłodszą córką
Rumianowicz mieszkających kiedyś koło nas koleżanką siostry mojej.
Powiedziała mi, że rodzice zmarli z głodu, siostry zmarły
na tyfus w francji. Ona kilka dni temu opuszczała szpital
leżała chora na tyfus, że nie ma mnie. To kufajki, spodnie
i buty dali jej w szpitalu z jakiegoś zmarłego. Pod spodem

35) nie miała nie. Nie miałam co dać jej i nie mogłam uciec
ze to ona ta kiedyś ładna dziewczyna. Trwa miała wychudzoną
bawi i nasy między innymi czasem tak samo jak wtedy, były
trwa jakby wyskutała. Trwa sama ocy upadnięte. Rozstaliśmy się
obie płaćcie nie tylko nad sobą, nad wszystkim którymś zmierzli
zeszmacili, ograbili ze wszystkim, nawet dusie pokaleczyli.
Niekć będz pniekłej. Pomyślałam spotkanie do wagonu a tam już
zrobiono trybuna na której pełno władz sowieckich i naszych
popyali nas pozegnać. Ktoś z naszych na zakończenie
powiedział, że jeśli podnieśliśmy okropcy nie leciały na nas
bombami. ~~zabijało to jak potężny cios~~ ^{zabijało to jak potężny cios} jednej chwili pusto zrobiło się wokół trybuna.
Tylko na trybunie zostali ci którzy wiedzieli już jak się
ustawie, żeby mieć dobre w życiu, przygotowani aby nam przewozić
kreskie nożem się. Pojajame do domów, nasi do wagonów, ruszyła
lokomotywa i pojechaliśmy, bez bagażu, bez planów z jedynym
tylko programem, najese się dosyć. Imię sześ lat nie
widzieliśmy nawet owoców, chleba posmarowanego, słodyczy,
nie pamiętamy jak smakuje wiekosa, albo przyzwoity obiad.
Co nas czeka, jak będzie życie? Nie mamy wykwalifikowanych
zawodów. Jedniemu znowu ma obęć ziemię. Mam lat 19,
siostra 17, mama 40 a wyplęda ma 70. Z zawieszę
patrzyliśmy na poręgi wieszajęcych z Niemiec młodych ludzi
zabieramy na roboty do Rzeszy w czasie wojny. ^{Rosjan}
Jakże inaczej wieszali. Pomyślcie strach z walizkami lub
innym bagażem. Dzwercęta modne uresame, nie widac
było na ich tramach zmyerema i medocywienma i młóstwa.
Jeżeliśmy esły miesiąc. Do Bystrzyce pojechaliśmy 25 VII 1946
1946

36) Jest już rok po wojnie. Zamieszkałam w bonaku przy
P.U.R w Bystrzycy. Dostajemy codziennie miętę, zupę i chleb,
ale mieszkań brak, oprócz tej trudności. Dostałam zapomóg,
jedną sukienkę, jedno buty, 500 zł co było przeciętnym
dostępowym zarobkiem. Nie mamy pieniędzy aby pojechać
gdzieś poszukać coś. Ci co byli szybsi i sprytniejsi, co mieli
bliżej na ziemi odzyskane taktę nas jak intruzów, mając w ręku
rusznice albo jeszcze inne. Jak żyć? Tęsie lat zamarzła w
w głodzie chłodzie i promieniowaniu. Słiki w to me wenerę w
poczuliśmy, milerec o tym trochę było. Wyjeżdżając stamtąd
miałem oświadczenia stosownie podpisywałyśmy, że milerec
będzie. A wspomniama że jak kamień ego ~~całe~~ przez całe
nasze życie.

Nie wymagam tu współczucia, medoli, nie wiem czy
zyczyliby sobie tego. Niektórzy z nich wstydniliby się przyznać
że brzyli z głodu lub, że uszy ich popęły. Różnie ludzom
życie ułożyło się po wojnie. Ale nazloska w wyszliście, którym
byli razem z mamą w Pietropawłowce, potem podchorążi NKWD
pamiętam. Nie byliśmy z wszystkimi do końca. Jedni
wyjechali za granicę, inni rozproszyli się po Polsce.

Ale to co napisałam o sobie, jest prawdą.
I pod tym podpisuję się bez zornady.

Handa Olajk z domu Krasuska
korho policajanta z Międzyzlesia ^{ul. 1027}
Kolo Berezy - Kartuzkiej

Zamieszkała Bystrzyca - ki ul. 1-polskiej 6/3

1
K Petropatrowce był sklep, ale zawsze pusty. Gdy rozchodzili się
nies, że jadę wózami po towar do Ałtynbrinskiej, zaraz ustawiła
się kolejka z tych co akurat mogli stać. Taki stary dziadek
chodził i pisał po rękawał każdego 1, 2, 3, 4, 5 i tak dalej.

Po dobre takiego stania przywożono towar, przeważnie była to młota
niekiedy cukierki ^{landmajska} lub kwasia jaglana, stawało to po kilkadziesiąt
dnaj dla kilku pierwszych osób. Kieśkose ^{tokoru} zabierano dla nocelników
i dla domu brucha. Tam też pracowała przy reperacji bielicy
pami, która była. Średnio marzyła się Aleksandra Kartowa, marzenie
było trudne do wymowy, więc me zapomniałam. Podobno była żoną
pracownika Ambasady Środkowej w Moskwie. Jej męża aresztowali
i zastrelono. Ona po 10-letnim pobycie w więzieniu, została do Kazachst.
Bardzo źle miała po rosyjsku, mogli miała zmięszczenie od reumatyzmu
ale z jej zachowaniem widać było że była kimś, może że resztki odcięty otem cniędzy